

niedziela, 05.12.2021

Przygotować drogę dla Pana (Łk 3,1-6)

Łukasz Ewangelista pisze jak rasowy historyk, czego próbkę mamy w rozważanym dzisiaj fragmencie Ewangelii. Od strony formy literackiej trzy pierwsze wersety przypominają tytuły czy nagłówki ksiąg prorockich, w których podaje się bliższe informacje na temat danego proroka, także te dotyczące czasu i miejsca jego wystąpienia. Tu jednak nie o Jana Chrzciciela chodzi, lecz o osobę Jezusa, którego przyjście on zapowiada (Łk 3,4). Bez wątplenia ewangelista chce w ten sposób podkreślić historyczność osoby Jezusa, a tym samym podkreślić, że w osobie swojego Syna Bóg wkroczył w naszą ludzką historię, stając się jednym z nas. Jan mówi o Jezusie jako „Panu”, sięgając po grecki termin kyrios, który w przekładzie greckim Starego Testamentu jest tytułem właściwym samemu Bogu, co znajduje potwierdzenie też w Nowym Testamencie. Tak oto Łukasz uzyskuje jeszcze jeden efekt – efekt kontrastu, zderzenia doczesnej władzy politycznej i religijnej (świeckiej i religijnej, rzymskiej i żydowskiej) z królowaniem samego Boga.

Po ludzku patrząc, siedmiu przywódców wymienionych przez ewangelistę rządzi nie tylko Palestyną, ale całym ówczesnym światem, jeśli pomyśleć o cesarzu Tyberiuszu. Tymczasem z perspektywy Boga sprawa wygląda zupełnie inaczej, czego wyrazem jest głos Jana Chrzciciela, powtarzający za prorokiem Izajaszem (Iz 40,3-5) wezwanie: „Przygotujcie drogę Panu!” (Łk 3,4). Oto na horyzoncie historii pojawia się Ten, który jest rzeczywistym królem, jedynym władcą, na którego przyjście należy przygotować drogę. Tu otwiera się możliwość interpretacji metaforycznej wezwania do przygotowania drogi.

Na pustyni trudno było w starożytności o utrzymanie dróg, które rzadko kiedy były tak solidne i trwałe jak trakty budowane przez Rzymian. Droga prowadząca przez pustynię z łatwością mogła zostać pokryta piachem czy zaanektowana przez roślinność. Dlatego też, kiedy do jakiegoś miasta leżącego gdzieś na obrzeżach pustyni miał przybyć jakiś władca, konieczne było wyjście z odpowiednimi narzędziami, by w pośpiechu wyznaczyć na nowo drogę prowadzącą do miasta. Przywołując słowa starotestamentalnego proroka, Jan Chrzciciel nie myśli już tylko o pustyni judzkiej rozciągającej się w kierunku Jordanu (3,2-3), lecz o całym świecie („wszyscy ludzie”, 3,6), w który wkracza Boży Syn. Zatem każdy z nas, słuchających dzisiaj tych słów Jana Chrzciciela, stoi wobec konieczności odniesienia ich – właśnie w wymiarze metaforycznym – do swojego życia. „Droga” staje się metaforą ludzkiego życia, postępowania, moralnych wyborów, wartościowania i myślenia. To jest ta przestrzeń, do której odnosi się poczwórne wezwanie z 3,5.

Pierwsze: „każda dolina niech będzie wypełniona”. Chodzi zatem o czynność wypełnienia czegoś, co jest puste, dodania czegoś, czego brakuje. Brakuje, bo w człowieku zapanowały pasywność, gnuśność, lenistwo, zniechęcenie, obojętność wobec tego, co jest dobrem mu powierzonym, zadany, osobistym. Może brakuje mu chęci, woli, poczucia sensu, przyszło jakieś załamanie, wypalenie, depresja, a może opanowała go jakaś oziębłość, letniość, obojętność.

Drugie: „każda góra i pagórek zrównane”. Górą i pagórkami w naszym życiu są pycha, zarozumiałość, arogancja, które sprawiają, że skupiamy się tylko na sobie, widzimy tylko swoje potrzeby, nie jesteśmy zainteresowani innymi, chyba że wykorzystaniem ich do budowania swojej pozycji i wartości. Pycha człowieka wobec Boga ma również swoje konkretne oblicza, choć już nie o wywyższenie się nad Boga chodzi, lecz o zastąpienie Go sobą, wypchnięcie Go z naszego życia, uczynienie siebie punktem odniesienia dla dobra i zła w świecie. „Ja i nikt więcej” – to głos nie tylko pysznego miasta (Niniwy?) z prorocтва Sofoniasza (2,15). Pełno go i w dzisiejszym świecie. Stąd wezwanie do umniejszania się i pokory, ale jeszcze bardziej do realistycznego, uczciwego, a przez to pokornego spojrzenia na siebie.

Trzecie: „drogi kręte niech staną się prostymi”. „Drogi Pańskie są proste” (Oz 14,10). Gorzej z naszymi drogami i naszymi myślami, które nie zawsze są Boże, są dalekie od tego, jak myśli i działa Bóg (por. Iz 55,8-9). Nasze kompromisy, samousprawiedliwienia, przesuwanie granic, relatywizowanie, „prawo Kalego”. Jeśli uznajemy, że „drogi Pańskie są proste”, to potrzeba porzucenia naszych dróg, planów, pragnień, by wybrać to, co jest Bożą wolą, pragnieniem, myśleniem. Tu otwiera się przestrzeń dla spotkania ze słowem Bożym – tym w Ewangelii, ale jeszcze bardziej z Tym, który sam jest Ewangelią, Słowem Wcielonym.

Czwarte: „wyboiste drogi gładkimi”. Co potrzebuje wygładzenia w naszym życiu? To, co chropowate, ostre, tnące, raniące. Taki może być nasz język i słowa, nasz charakter, nasze zachowanie, nawet nasza pobożność, kiedy staje się opresyjna wobec innych. Warto spojrzeć na naszego Pana, który do nas przychodzi: cichy, pokorny, łagodny, delikatny i wrażliwy. Taki jest właśnie Jezus i do tego nas zachęca: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,29).

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"[/siteorigin_widget]